

>> Pruszcz Gdański to gmina, w której na raka umiera trzy razy więcej osób niż w innych regionach kraju. Ulokowane na jej terenie zakłady fosforowe od lat emitują rakotwórczy fluorowodór w stężeniu przekraczającym normy nawet o 2500 procent. Czy gdańszczanie doczekają się wreszcie zamknięcia chemicznej fabryki śmierci? <<

# Gdańska fabryka śmierci



Hałdy fosfogipsów w Wiślince należące do Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych zajmują 36 hektarów, a ich wysokość sięga 49 metrów

GRZEGORZ WIERZCHOŁOWSKI

liczby mówią same za siebie: w ciągu ostatnich 17 lat liczba osób, które zmarły na Pomorzu w wyniku nowotworów, wzrosła z 2 tys. do ok. 5,5 tys. rocznie (dane Pomorskiego Centrum Zdrowia Publicznego). W Wiślince, wsi położonej tuż przy składowisku fosfogipsów, należącym do Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych (GZNF), prawie co drugi zgon spowodowany jest przez raka, najczęściej dróg oddechowych. Trójmiasto – skutecznie zanieczyszczone przez Zakłady – zajmuje niechlubne pierwsze miejsce w Polsce pod względem umieralności na nowotwory, zachorowań na cukrzycę, alergii, fluorozę zębów i chorób układu kostnego. Te ostatnie dolegliwości to druga, po raku, plaga Wiślinki: w 1999 r. u każdej dorosłej mieszkanki wsi stwierdzono osteoporozę...

Kto odpowiada za to, że od 35 lat GZNF bezkarnie truje i zabija ludzi? Według ekologów i lekarzy – winę ponoszą politycy, urzędnicy oraz część środowiska naukowego, ściśle współpracującego z władzą i zakładami fosforowymi. Według polityków, urzędników i kilkunastu uczonych – za dramatyczną sytuację na Pomorzu nikt nie jest odpowiedzialny, bo... GZNF nikogo nie truje.

## > 49-metrowa góra trucizny

Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych powstały w 1965 r. z inicjatywy wysokich funkcjonariuszy partyjnych i wojskowych. Istnieją dowody na to, że pierwotnie GZNF miało służyć jako ośrodek nuklearny – z nawozów fosforowych pozyskuje się bowiem uran. Pierwotnie ten jest zresztą do dziś plagą okolic składowiska fosfogipsów należącego do Zakładów, gdyż wraz z innymi promieniotwórczymi substancjami – strontem i torem – zanieczyszcza okoliczne wody gruntowe oraz powietrze.

Z początku toksyczne fosfogipsy topiono w Morzu Bałtyckim, ale po podpisaniu przez PRL międzynarodowych konwencji ekologicznych procedur ten został przerwany. Na przełomie lat 60. i 70. władze postanowiły przechowywać trujące substancje na składowisku we wsi Wiślinka niedaleko Pruszcza Gdańskiego. Już po kilkunastu miesiącach

mieszkańcy pobliskich miejscowości zaczęli zapadać na choroby dróg oddechowych i alergię. Ich zwierzęta (psy, kury, owce) zdychały lub rodziły się z kośćmi tak miękkimi, że nie były w stanie ustać na nogach – jeżeli nie padały same, zabijano je z łitości. Wśród ludzi w gwałtownym tempie rosła liczba zachorowań na raka i cukrzycę.

Tymczasem hałda trujących fosfogipsów wciąż się powiększała. W 1970 r. liczyła 15 metrów wysokości, w 1980 r. – 22, a w 1990 – już 30. Dziś wielkość składowiska szacuje się na 36 ha, a wysokość hałdy na 49 metrów. – Na Zulawach Gdańskich, gdzie w wielu miejscach występują depresje, składowiska tego rozmiaru są szczególnie szkodliwe, gdyż wiatr bez przeszkód roznosi tok-

wynikają jednoznacznie, że owce umierały w męczarniach z powodu bliskości trującej hałdy – ale tym, że fluor oddziałuje podobnie na ludzi, władze komunistyczne już się nie przejęły... W równym stopniu zlekcewiali ten problem politycy III RP, czego efekty widać obecnie: poziom szkodliwego pierwiastka w organizmach dzieci z Wiślinki jest prawie ośmiokrotnie (!) wyższy niż u ich rówieśników z innych regionów Polski.

Oprócz fluoru na składowisku należącym do Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych znajdują się też promieniotwórcze uran i rad, uszkadzająca jelita i nerki rtęć, prowadzący do rozedmy płuc kadm oraz rakotwórczy ołów. Wzrost liczby powodowanych przez nie zachorowań – najpierw w Wiślince (w 1995 r. pra-

ślaw Montkiewicz, Ciechowi pomagali także inni politycy, m.in. wojewoda Tomasz Sowiński z AWS (województwa pomorski w latach 1999–2001), który doprowadził do likwidacji badań statystycznych nt. zachorowań na raka w Pomorskiem, czy Cezary Dąbrowski (SLD), odpowiadający za zlecenie ekspertyzy, według której Zakłady Fosforowe... nie mają żadnego wpływu na środowisko. Dąbrowski – wojewoda od 2004 do 2006 r. – przyniósł również oko na całkowite leczenie przez GZNF obowiązujących je przepisów.

Negatywną rolę odegrała też część środowiska naukowego, zwłaszcza główny autor ekspertyzy zleczonej przez wojewodę Dąbrowskiego – prof. Jan Hupka z Politechniki

## > Chodzi o pieniądze

Przełomem w funkcjonowaniu składowiska Zakładów Fosforowych była decyzja wydana przez wojewodę Piotra Karczewskiego (PiS), który w 2007 r. po konsultacjach z lekarzami i organizacjami ekologicznymi (m.in. Greenpeace) postanowił zamknąć składowisko. Protestującym gwałtownie władzom GZNF dał na to czas do 2009 r. Jest to zresztą również termin wyznaczony przez Unię Europejską, która nakazała niedawno likwidację tak szkodliwych dla otoczenia miejsc.

1 stycznia 2008 r. – w wyniku zmian administracyjnych – nadzór nad zamknięciem składowiska przez Zakłady Fosforowe przejął marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski (PO). Choć podpisał się pod decyzją wojewody Karczewskiego, odmówił organizacjom ekologicznym prawa do bycia stroną w sprawie o likwidację hałdy. Wynikało to zapewne z tego, że grupy te zaczęły zgłaszać poważne zastrzeżenia co do przebiegu zamykania składowiska: wciąż nie wiadomo m.in., czy uda się wywekzować od GZNF skuteczną, lecz przy tym kosztowną rekultywację tego terenu. Sama likwidacja hałdy nie oznacza przecież, że nagromadzone tam przez lata odpady nie będą truć mieszkańców przez kolejne trzy dekady. Nic dziwnego, że Monika Orzechowska z grupy „Fosfi” nazwała działania Urzędu Marszałkowskiego „kpiną”. Skoro bowiem władze przez dekady pozwalały GZNF zarabiać na truci społeczeństwa grube miliony, dlaczego teraz robią wszystko, by GZNF zamknęły składowisko jak najmniejszym kosztem?

Gdy nie wiadomo, o co chodzi – sprawa rozbija się o pieniądze. Jak dowiedziała się „GP”, w 2009 r. Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych mają być sprywatyzowane przez ministra Grada (ich dzisiejszy właściciel, Ciech, ma być sprzedany rok później) – zatem każda dodatkowa strata poniesiona przez tę firmę może resortowi skarbu znacznie pokrzyżować plany. Oznacza to, że ministrowi i Zakładom Fosforowym wygodniej jest zamknąć składowisko w taki sposób, by za ostateczną neutralizację ich odpadów płacić musieli jeszcze długie lata lokalne władze i mieszkańcy.

Poziom szkodliwego pierwiastka w organizmach dzieci z Wiślinki jest prawie ośmiokrotnie (!) wyższy niż u ich rówieśników z innych regionów Polski. Oprócz fluoru na składowisku należącym do Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych znajdują się też promieniotwórcze uran i rad, uszkadzająca jelita i nerki rtęć, prowadzący do rozedmy płuc kadm oraz rakotwórczy ołów.

syczne substancje po całej okolicy – mówi „GP” dr Jerzy Jaśkowski z Akademii Medycznej w Gdańsku. Według najnowszych pomiarów, trująca z fosfogipsowej hałdy w Wiślince stanowi zagrożenie nawet dla obszarów odległych o 60 km. Jeszcze do niedawna jednak żadnemu z lokalnych polityków w niczym to nie przeszkadzało.

## > SLD rozwiązuje komisję

Z badań Wojewódzkiego Instytutu Ochrony Środowiska z 2005 r. wynika, że stężenie rakotwórczego fluorowodoru emitowanego przez GZNF przekracza dopuszczalne normy nawet o 2500 proc. Fluor prowadzi do zmniejszenia kości, jest silnie żrący, powoduje cukrzycę. Już w 1981 r. próbowano ustalić przyczyny dziwnych chorób owiec z Wiślinki, a także wzrost liczby podobnych dolegliwości u ludzi. Wyniki sekcji martwych zwierząt były przerażające: „mięśnie szkieletowe blade, żebra i wyrostki kręgów miękkie – z łatwością dają się kroić nożem”, „rozpulchnienie wątroby”, „skrajne wyniszczenie, niedorozwój, widoczna nieznośność ruchowa”. Z badań

wie 80 proc. tamtejszych dzieci miało poważne problemy zdrowotne), a potem w Pruszczu Gdańskim i Trójmieście – wywołała zdecydowaną reakcję mieszkańców.

W połowie lat 90. powołano specjalną komisję lekarską, która miała jednoznacznie określić, co jest przyczyną pogarszającego się stanu zdrowia osób z Wiślinki. Pruszcza i Gdańską. Była to pierwsza szansa, by nagłośnić sprawę fosforowej fabryki śmierci i podjąć jakiegoś kroki zapobiegawcze. Przez kilka miesięcy zdążono przebadać setkę dzieci, sporządzono wstępne wnioski, gdy nagle – w 1996 r. – komisja została rozwiązana przez ówczesnego wojewodę z SLD, Henryka Wojciechowskiego. Oficjalnym powodem był „brak środków” na jej dalszą działalność. Usadnienie było o tyle dziwne, że lekarze pracujący w komisji nie pobrali od miasta żadnego wynagrodzenia.

## > Gdańsk zżerany przez raka

Dziś wiemy, że Wojciechowski chciał przez likwidację komisji dopomóc właścicielowi GZNF – spółce Ciech SA, na której czele stał wówczas powiązany z SLD i PSL Zdzi-

Gdańskiej. Mimo niepodważalnych faktów dotyczących szkodliwości składowiska (m.in. badania Wojewódzkiego Instytutu Ochrony Środowiska oraz Instytutu Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w 2005 r.), prof. Hupka udowadniał, że fosfor to niezbędny składnik biosfery, a hałda nikomu nie szkodzi, bo jest to po prostu niemożliwe. Przewidywanym zbiegiem okoliczności w czasie powstawania ekspertyzy profesor pojechał za pieniądze GZNF na Florydę – rzekomo po to, by zbadać tamtejsze składowiska fosfogipsów...

Istnienie śmiertelności hałdy tolerowała także Danuta Kozak – pełniąca od 1992 r. funkcję dyrektora wydziału ochrony środowiska w gdańskim Urzędzie Wojewódzkim – a także późniejsi szefowie instytucji odpowiedzialnych za kontrolowanie sytuacji ekologicznej na Pomorzu. W wyniku tych zaniedbań już co setny mieszkaniec Gdańska ma dziś stwierdzone przez lekarzy problemy nowotworowe, a pozostaje jeszcze przecież spora liczba tych, którzy o swojej dolegliwości nic nie wiedzą.